Rok IV. Warszawa, 15 kwietnia 1925 r. Nr. 13, 14.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW,
w Warszawie kwartalnie 10 zł.

Cena numeru 2 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161



Rtm. Królikiewicz na wałachu Picadorze.

Na marginesie
Warszawskiego Programu Wyścigowego 1924 r.

II

Poruszona w poprzednim rozdziale kwestja dystansu nabiera w zastosowaniu do koni starszych szerszego, zasadniczego znaczenia — wkracza, że tak powiemy, w dziedzinę „programowej" (nietylko na papierze) polityki naszego Towarzystwa. Tu jednak niezbędnem się zdaje uczynić kilka wstępnych uwag.

* * *

Każdy hodowca pełnej krwi pragnie hodować derbistów — i to jest niewątpliwie chwalebne.

Otóż wielce popularnym w naszym świecie wyścigowym jest aforyzm: „bez speedu niema klasy" — co jest prawdą. Istnieje jednak druga strona prawdy, która brzmi: „bez staminy nie ma klasy"; w istocie bowiem tylko obie te cechy łącznie dają istotną klasę. Jednakże na turfie zyskała stanowczą przewagę pierwsza część tej prawdy z uszczerbkiem dla drugiej.

Przyczynili się do tego w znacznej mierze trenerzy i żokieje, bo konia ze speedem daleko łatwiej trenować — daleko też łatwiej na nim jeździć. Pchnąć szybkiego konia na ostatnich metrach, jeśli ten nie jest jeszcze wyczerpany, potrafi byle kiep — natomiast przeprowadzić go na całym dystansie, wydobywając zeń całą jego zdolność motoryczną, nie przekraczając jednak właściwej koniowi miary, t. j. nie wyczerpując go w żadnym momencie biegu—chyba, w razie konieczności, na samym „finishu" — na to zdobędzie się niewielu. I jeżeli prawdziwie klasowym jeźdźcem jest ten, który jednoczy w sobie obie umiejętności, t. j. technikę „finishu" wraz z poczuciem tempa, to każdy, kto bacznie śledzi życie wyścigowe, musi przyznać, że druga z tych umiejetności, jakkolwiek mniej efektowna, jest bez porównania rzadszą i, chociaż o wiele cenniejsza, nie wzbudza entuzjazmu tłumu.

Dla tego też *vox populi* ukochał speed i tylko speed, przenosząc zaś tę zasadę do dziedziny hodowli, posunął ją w drodze uproszczonego myślenia do szukania wyłącznie owego speedu po obu stronach przeznaczonych do łączenia osobników. Czy jednak jest to właściwa droga dla hodowcy, t. j. nie dla hodowcy — handlarza, dbającego o najlepszy zbyt dla swego przychówku — ale dla hodowców, którym nie obcą jest troska o właściwy cel ich pracy, t. j. o „poprawę rasy" końskiej w kraju? Nadewszystko jednak, czy mają za tym głosem iść instytucje, których zadaniem jest normowanie poczynań hodowców?

Pomijamy tu z umysłu sporną jeszcze dla wielu kwestję ogólnego, zasadniczego znaczenia — mianowicie zagadnienia przydatności pełnej krwi w hodowli konia dla celów gospodarczych, użytkowych, bo by to nas zbyt daleko od tematu odprowadziło, i zatrzymamy się tu jedynie na koniu wojskowym.

Polska posiada niezmiernie długą i w 3/4-tych niczem nieochronioną granicę, wymagającą licznej i dobrej kawalerji. Nie znajdzie się zaś zapewne ani jeden poważnie na rzeczy patrzący fachowiec, któryby, bez względu na swoje osobiste skłonności i sympatje mógł twierdzić, że w obecnych warunkach potrzebie tej może w jakiej takiej mierze podołać inna hodowla, aniżeli hodowla oparta na pełnej krwi angielskiej.

Jeśli więc chwalebną jest ambicja hodowania derbistów, to nie należy zapominać, że derbista jest tylko jeden w roku i że przytłaczająco olbrzymia część przychówku męskiego pełnej krwi (a nawet w przeważnej ilości wypadków ów dumny derbista) ma służyć hodowli pół krwi — że przeto przedewszystkiem troszczyć się należy o to, jak się ten materjał stadny przelewać będzie na potomstwo — co mu on z siebie dać może.

Co prawda musimy przyznać, że wobec zagadnień dziedziczności i praw, jakiemi się ona rządzi, jesteśmy nieco jak przysłowiowa tabaka w rogu, że jesteśmy jedynie w posiadaniu pewnej liczby spostrzeżeń — często bałamutnych— śród których kierujemy się po omacku. Jednak nie wolno nam lekceważyć najmniejszego promyka dostępnego nam światła; to też musimy się trzymać nietylko teoretycznego, lecz i obserwacją stwierdzonego domniemania, że tak zwany „speed" jest w *przeważnej mierze* wynikiem siły nerwowej konia*) — owego tajemniczego fluidu, który umie szybko i z niesłychaną intensywnością przenieść nakaz działania na motoryczną mechanikę konia.

Nie trzeba udawadniać, jak ta właściwość jest cenną: ona to odróżnia konia naprzykład od wołu; dzięki tej pobudliwości nerwowej koń wyładowuje na zawołanie, i to w skondensowanej formie swą energją—co wół spełnia jedynie powoli i, że tak powiemy, „na raty". Przymiot ten należy cenić i kultywować, bo by bez niego, pomimo najpotężniejszej budowy, koń przestał być koniem — chyba, że pragnęlibyśmy wytworzyć rasę koni opasowych. Chodzi jednak o to, w jakich warunkach ów cenny dar może wykazać swą wartość. Otóż niezbędnem jest, aby u najszybszego nawet kawaleryjskiego konia wyładowanie owej energji nie następowało wybuchowo, ale żeby miało pewną znaczną trwałość—potrzebną nawet do dłuższej szarży, która jest zresztą wydarzeniem rzadszem — niezbędną zaś w stałej, pospolitej pracy, jak forsowne nierzadko marsze, patrole, wywiady i t p. Z drugiej zaś strony niezbędnem jest *aby motoryczny mechanizm konia mógł owo wyładowywanie energji czas dłuższy znosić* — aby mógł je bez szkody dla swej sprawności wytrzymywać.

* * *

Wystawmy sobie, że dzięki udoskonalonej technice operacyjnej udałoby się mózg i system nerwowy konia przeszczepić do organizmu wolego. Można uważać za pewnik, że mechanizm motoryczny wołu, a więc jego kościec,

*) Niektórzy badacze uzależniają go prócz tego od mechaniczno-biologicznych funkcji komórek mięśniowych — jasnych, różowych (u flyerów) i ciemnych, czerwonych (u stayerów).

przedewszystkiem jego stawy i wiązadła, mięśnie, a nawet serce nie wytrzymałyby olbrzymiego napięcia i skondensowanego ruchu, jakiby mu nowy mózg nakazywał, i że dzięki temu darowi danajskiemu wół niezwłocznie stałby się kaleką.

Przez wiele, wiele stuleci koń udoskonalał w sobie nietylko pobudliwość nerwową, ale równolegle z tem swój mechanizm motoryczny, a więc serce, płuca, mięśnie, kościec i więzy. Przykładały do tego rękę harmonijnie i w szeregu wielu pokoleń ludy wschodu — zaś od paru set lat Europa z Anglją na czele we wzmożonem tempie posuwała dalej to udoskonalenie w koniu pełnej krwi. Jednakże najmniej nawet spostrzegawczy hodowcy musieli zauważyć, że właściwości rodziców przelewają się na potomstwo nierównomiernie



Paddocki w Hrehorowie Kazimierza hr. Rostworowskiego.

częstokroć wręcz różnie—ztąd tak często spotykana odmienność w typach pomiędzy rodzeństwem. Ponadto spostrzeżono objawy tak zwanego atawizmu.

Jeżeli więc nawet wynik połączenia dwóch osobników tego samego typu i rasy nie daje się ująć w ścisłe karby, to o ileż bardziej tajemniczo przedstawia się sprawa łączenia dwóch różnych ras — tak różnych jak naprzykład koń pełnej krwi i koń zimnokrwisty!

* * *

Dobrych kilkadziesiąt lat temu świat hodowlany, olśniony, ale też i oślepiony pozornymi wynikami krzyżowań w pierwszem pokoleniu, wpadł w szał krzyżowań ras — krzyżowań za każdą cenę, oczekując ztąd niemal cudów. Niestety najbliższa przyszłość, bo często już następne pokolenie, miast owych cudów dawało potwory i kaleki... Najpierwsza — jak zwykle — opamiętała się Anglja, to też, jeżeli obdarzała ona i obdarza jeszcze po dziś dzień kontynent produktami krzyżowań np. shire'ów z pełną krwią pod mianem „hunterów", to jednak nie pozwoli sobie na użycie ich u siebie w kraju jako materjału hodowlanego.

U nas istniał niestety pospolity (miejmy nadzieję, że już nim nie jest) typ hodowców, chodzących samopas, nie oglądających się na doświadczenia innych — u obcych i we własnym kraju — podejmujących bez żadnego planu a w drodze natchnienia lub przypadku wszelakie próby „pogrubiania", „przechodzenia zimną krwią" — i to najróżnorodniejszemi rasami — w naiwnem przekonaniu, że rezultat owych krzyżowań będzie taki właśnie, jakiego oni sobie pobożnie życzą. Zdawali się oni wierzyć, że jeżeli np. pokryją klacz o pospolitym łbie lecz o strzelistej odsadzie ogona, z ogierem o świńskim zadzie, lecz o ładnym łbie — otrzymają źrebaka, który będzie miał piękny łeb i imponującą odsadę ogona. Liczyli zaś na to często w imię gorącego swego pragnienia — w najlepszym razie, opierając się na takich „pewnikach", jak, że „ogier daje przód, zaś klacz daje zad" — lub odwrotnie. Bo byli pono wyznawcy obu tych prawd...



BERESFORD po Friar Markus i Bayberry
wł. A. Barclay Walker (Lincolnshire Hcp.).

Inny, liczniejszy typ hodowców wystawiał sobie, że dwie różne użyte do połączenia rasy zachowają się w stosunku do siebie mniej więcej jak spirytus i woda, dając w wyniku jakby równomierną pośredniość łączonych z sobą czynników. Jeżeli w tym wypadku logika nie szwankowała w równie krzyczący sposób, co w poprzednim, to jednak ślepota na otaczające zjawiska była tu nie mniej zdumiewająca.

To też zawody były gorzkie. Nieraz już w drugiem, jakeśmy to zaznaczyli, pokoleniu, zamiast oczekiwanych cudów—„pogrubionych, ale szlachetnych" — w przygnębiającej przewadze wypadków zaczynały się rodzić dziwaczne kaleki — owe cybate żyrafy, o dotykających się z sobą kolanach, bez głębokości żeber i z smutnie z góry spoglądającym olbrzymim łbem — lub inne odmiany pokractwa...

Niejedno stare, dobrze zasłużone stado zostało na tej drodze doszczętnie zniszczone!

Te smutne doświadczenia — niestety zbyteczne, bo powtarzane bez liku, „własną głową", bez oglądania się na doświadczenia innych — oby przynajmniej były przestrogą na przyszłość, zmuszając do zastanowienia się, jakie dziedzictwo łączone ze sobą osobniki potomstwu przekazać mogą.

* * *

Wobec szczerego a nieobłudnego wyznania, że w stosunku do praw, rządzących dziedzicznością jesteśmy jak tabaka w rogu, trudno nam liczyć na utrzymanie w oczach czytelnika powagi autorytetu; zaś słynny aforyzm ś p. Ludwika Grabowskiego, który brzmiał: „w sprawach hodowli wszyscy jesteśmi głupi—najgłupsi zaś są ci, którym się zdaje że coś wiedzą", sprawa przedstawia się wprost beznadziejnie. Jednakże tenże sam ś. p. Grabowski pomimo owego pozornego pesymizmu nietylko doświadczeniem innych nie gardził, lecz istnieją oczywiste dowody, że żadne współczesne zdobycze i dociekania hipologiczne nie były mu obce.

Powiedzieliśmy już, że wśród panujących ciemności nie wolno nam lekceważyć żadnego promienia światła. Jeżeli byśmy nawet nie mieli nadziei, że potrafimy dzięki niemu pochwycić w swe ręce kierownictwo tajemniczej siły, jaką jest dziedziczność, to jednak gdyby ów promień światła dawał nam na razie nie więcej jak pewne wskazówki ostrzegające, czego unikać należy — będzie to już niezmiernie wiele. A takim promieniem, i to zapowiadającym wielkie zdobycze w przyszłości, jest teorja Mendla, tego genjalnego niemal mnicha, który, sam oddany w imię swego powołania abstynencji, poświęcił bezinteresownie swe życie badaniom praw dziedziczności.

Nie sposób tu —a zresztą piszący te słowa nie czuje się powołanym do tego — dać jako tako gruntowny wykład tej teorji; pragniemy tu jedynie w najogólniejszym, szablonowym niemal zarysie przedstawić niektóre związane z niniejszym artykułem tezy, do jakich zdają się dawać prawo badania Mendla — w swoim czasie niedocenione, niemal zapomniane, obecnie zaś przywrócone do zaszczytów i będące przewodnią gwiazdą prac, grupujących się po całym świecie cywilizowanym w setkach towarzystw i instytutów jego imienia.

Otóż wszystkie te prace wykazały niezbicie, że poszczególne cechy krzyżowanych z sobą osobników nietylko nie zlewają się z sobą, jak wspomniana już woda ze spirytusem, lecz, przeciwnie zachowują się wobec siebie raczej jak woda i oliwa — tak długo, póki skombinowane działanie pracy i czasu z tych różnorodnych elementów nie wytworzy nowej ustalonej rasy.

Dla uplastycznienia słów powyższych weźmy dla przykładu jedno z najpierwszych doświadczeń, jakich dokonał Mendel. Użył on do krzyżowania dwóch gatunków grochów: jednego o długich łodygach, pnącego się (który oznaczmy literą A) i drugiego o krótkich łodygach, przyziemnego (który oznaczymy literą B). Rezultat tego krzyżowania był zgoła jednolity: wszystkie otrzymane zeń rośliny miały łodygi zdecydowanie długie, jakkolwiek nie dorównywające wpełni użytemu do pierwotnego krzyżowania długiemu grochowi. Oznaczmy ten pierwszy produkt krzyżowania przez A (B).

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że otrzymana została nowa, stała odmiana. Dalsze łączenie z sobą (w sobie) pojedyńczych okazów owego produktu A (B), dało tylko w połowie takie same grochy A (B) — natomiast w $^1/_4$ grochy nieco dłuższe, t. j. czyste A i w $^1/_4$, napozór zaginione, grochy krótkie, t. j. czyste B.

Przy następnem (trzeciem) łączeniu owej $^1/_4$ czystych A (z drugiego pokolenia) „w sobie" otrzymano wyłącznie czyste A; tak samo przy łączeniu $^1/_4$ czystych B (z drugiego pokolenia) otrzymano jedynie czyste B. Czyli pierwiastki ich powróciły do pierwotnego stanu, wyzbyły się obcych wpływów, oddzieliły się od siebie — że użyjemy raz jeszcze naszego porównania — jak oliwa od wody — i to nietylko pierwiastek długości grochów A, lecz również, napozór zatracony, w istocie zaś jedynie przytłumiony pierwiastek krótkości grochów B.



GREAT BARRIER po Chaucer i Barina, wł. Georga Bullough. (Lincolnshire Hcp.).

Natomiast druga połowa powstałych w drugiem pokoleniu pozornie długich grochów A (B) przy dalszem łączeniu „w sobie" dała znów $^1/_4$ czystych długich A, $^1/_4$ czystych krótkich B i $^1/_2$ pozornie długich A (B).

Z drugiej strony łączenie powstałych w drugiem pokoleniu pozornie długich grochów A (B) z powstałymi w temże drugiem pokoleniu grochami B nie dało już w trzeciem pokoleniu samych pozornie długich (jak to było w pierwszem pokoleniu) grochów A (B) lecz w $^1/_4$ czyste krótkie B.

Oczywiście przeto, że tu cecha długości posiada przy krzyżowaniu przewagę nad cechą krótkości, zachowującą się wobec pierwszej, że tak powiemy, *ustępliwie* — to też Mendel nazwał pierwszą cechę „dominującą" D, drugą zaś „recesyjną" (R). Jednak ta ostatnia, zewnętrznie „ustępując", nie ginie, lecz zachowuje swój pierwiastek w stanie, że tak powiemy, utajonym — w formie pobudki dziedzicznej, występującej w dalszych pokoleniach.



GRAND JOY po Grand Parade i Amoureuse, wł. lord Glanely (Lincolnshire Hcp.).

Nie będziemy tu przedstawiali dalszych skombinowanych doświadczeń krzyżowania, zaznaczymy jedynie, że wyniki ich stale mieszczą się w granicach cyfr pochodnych od dwójki i że doświadczenia i obserwacje dokonane nietylko na roślinach i pierwotniakach, lecz również na wyższych zwierzętach i ludziach dały te same typowe wyniki.

W stosunku do koni badania dokonane zostały głównie nad ich umaszczeniem, do czego obfitego materjału dostarczyły księgi stadne — i w znacznie już mniejszym zakresie nad formą pewnych części ich szkieletu. Otóż ustalonem zostało, że np. maść gniada (czysta) w stosunku do kasztanowatej zachowuje się jako „dominująca" (D) do „recesyjnej (R) i to ściśle wedle modły przed chwilą wykazanej dla grochów.

Spostrzeżenia te zdają się być w ścisłej zależności od stwierdzonego przez mikroskopowo - biologiczne badania zachowania się przy zapładnianiu t. zw. *chromozomów* żeńskiego jajka i męskiego spermatozoa. Mianowicie owe chromozomy (będące niewątpliwie siedliskiem i nosicielami pobudek dziedzicznych) w perjodzie dojrzewania jajka i spermatozoa dzielą się i w jajku i w spermatozou każdy na dwie części — i w chwili zapłodnienia łączą się wzajemnie pomiędzy sobą zaledwie w połowie powstałej w ten sposób liczby *). (Jaki los spotyka owe drugie, nieaktywne połowy nie jest zdaje się jasne nawet dla specjalistów). Aktywne zaś, że tak powiemy, chromozomy łączą się pomiędzy sobą parami (niewątpliwie, jeden męski z jednym żeńskim), tworząc wszystkie razem jądro zapłodnionej komórki. Otóż, jeżeli dwa łączące się z sobą chromozomy są jednorodne (homologiczne), wtedy wytwarzają pobudkę a ztąd i cechę dziedziczną jednorodną, jeżeli zaś są różnorodne (heterologiczne), w takim razie pobudka dziedziczna, zawarta w jednym z chromozomów (już to pochodzącym od ojca, już to od matki) zachowuje się wobec



WESTMEAD po William Rufus i Star of Eve, wł. T. Queen (Lincolnshire Hcp.).

*) Pomijamy tu z umysłu sprawę zauważanego w komórkach pewnych zwierząt nadliczbowego chromozomu (t. zw. heterochromozomu), który nie dzieli się, lecz w całości przechodzi do zapłodnionej komórki, gdyż rolą jego zdaje się być zdeterminowanie płci przyszłego potomka.

drugiej „dominująco" (naprzykład pobudka czystej gniadej maści wobec kasztanowatej), t. j. powoduje w rezultacie widomą cechę potomka — jednak chromozom „recesyjny" (np. pobudka kasztanowatej maści) przechowuje w owym potomku swą pobudkę dziedziczną w stanie utajonym, która w dalszem potomstwie nietylko może, ale nawet w pewnym ściśle określonym stosunku procentowym *musi* się przejawić. Naprzykład dwa pozornie gniade (nie czyste, lecz mieszane) osobnik przyi połączeniu z sobą dadzą pewien ściśle określony procent kasztanów.



WYKEHAM po Rochester i Willona, wł. H. Stobart (Lincolnshire Hcp.).

Powyżej przedstawiliśmy obraz badań nad jedną cechą, czy też pobudką dziedziczną, jednak analogiczne doświadczenia wykazały, że przy krzyżowaniu z sobą osobników, r ó ż n i ą cych się kilkoma parami cech, ta sama zasada zostaje utrzymana, tworząc jednak różnorodną mozajkę przeplatających się wzajemnie pobudek dziedzicznych i wynikających z tąd cech widomych — tem różnorodniejszą im więcej chromozomów (przechodząc od niższych organizmów do wyższych) zawierają komórki rozrodcze krzyżowanych z sobą osobników.

Przytem niewątpliwie daje się ustalić, że w zasadzie *przelanie jednej cechy dziedzicznej, np. ojca, nie pociąga za sobą konieczności przelania na potomka innych cech tego ojca,* — że przeciwnie rezultat krzyżowań tych samych osobników daje najróżnorodniejsze serje kombinacji. Bardzo jaskrawy tego przykład (z pewnością nie jedyny) posiadamy w naszej hodowli pełnej krwi. Mianowicie *gniady* Gladiateur (syn gniadego Monarque'a i wielce doń pododny) przez *kasztanowatego* Kordjana i również kasztanowatą córkę jego, M-e de Parabère, przeniósł na syna jej, Chambery'ego, nietylko część swej niezwykłej klasy, lecz również wybitny typ „monarkowski".*)

Czyli, wracając do naszego wypadku — przelanie pobudliwości nerwowej ojca (co zdaje się być zasadniczą cechą t. zw. flyer'ów) może bynajmniej nie iść w parze z przelaniem na tego potomka cech motorycznego mechanizmu tegoż ojca — więc, że jest zupełnie możliwe a nawet w pewnym stosunku procentowym nieuniknione, że ów potomek, odziedziczywszy pobudliwość nerwową ojca, nie oddziedziczy bynajmniej siły serca, zwartości, spoistości i wytrzymałości tkanek jego kośćca, więzów i t. d. Słowem, przy łączeniu reproduktora flyer'a z matką bardzo od niego różną, a więc np. z klaczą zimnokrwistą, lub wogóle o wątłej budowie otrzymamy pewną ilość potomstwa (i to szczególniej w dalszych pokoleniach), odpowiadającego mniej więcej swoją konstrukcją owemu wołowi z systemem nerwowym konia.

Uprzytomnijmy sobie na chwilę, jak rusza z miejsca z ciężarem stateczny koń ciężarowy. Pobudzony głosem woźnicy, rozstawia on szeroko nogi, nadaje ruch bujający swemu korpusowi i, położywszy się w chomonto, rusza sprawnie naprzód. Zaś dobry nawet, ale gorący, nerwowy koń krwi rzuci się szalenie naprzód, opierając się często o ziemię zaledwie jedną nogą, i, albo porwie uprząż, albo się znarowi, albo się pokaleczy... Wystawmy teraz sobie, żęśmy ten temperament przeszczepili na organizm o miękkiej, wątłej strukturze. Kalectwo i to w bardzo szybkiem tempie stanie się tu nieuniknionem.*)

Takby z częścią potomstwa być musiało nawet przy użyciu wybitnych flyer'ów, które wykazały wysoką zdolność wyścigową i odporność organizmu. My zaś posiadamy tylko jednego istotnie *klasowego* flyer'a—mamy tu na myśli Fils du Vent'a, którego, mimo wielkiej jego wartości, nawet w hodowli pełnej krwi z wielką ostrożnością używać należy. A cóż mówić o owych pseudo-flyer'ach — „flyerkach" bez klasy, właściwie degeneratach, w których cenny gdzieindziej fluid nerwowy przerodził się w chorobliwą, histeryczną niemal ekscytację, wyładowującą się już na starcie, jeszcze przed opuszczeniem chorągiewki startera — owych „flyerków" o nikłej wątłej budowie, które właściwie nic dodatniego do przelania nie mają. Taki „temperament" bez pozytywnego podkładu mechanicznego, przeszczepiony na wątłe lub zimnokrwiste matki, z konieczności musi płodzić przeważnie, jeżeli nie wyłącznie—kaleki. Liczyć zaś na jakieś cuda odległego atawizmu, to uprawiać grę hazardowną—szaloną, bezmyślną.

Wracając więc do sprawy dystansów prób wyścigowych, musimy dojść do jasnego uświadomienia sobie, że jeżeli pewna ograniczona ilość prób na krótkich dystansach jest (na zasobnych torach) celową, to jedynie dla czołowych koni — pożądaną bowiem dla hodowców jest wskazówka, czy pewien klasowy koń zachował w późniejszym wieku ów cenny dar, jakim jest speed. Natomiast wyścigi takie przeznaczane dla starszej (3-letniej i starszej) hołotki turfowej są wprost szkodliwe, dając z jednej strony niejako zachętę do prowadzenia produkcji w tym kierunku i dostarczając hodowli destruktów pod złudną maską „konia który wygrywał".

Wyścigi na krótkich dystansach winny być miarą speedu — nie zaś ucieczką dla gałganów.

Bo co mogą dać hodowli owe „flyerki" bez klasy, wygrywające w starszym wieku wyścigi na dystansie 1300 mtr., to jest na dystansie, uznanym za niemal normalny dla dwulatków?

---

*) Niestety przeniósł, zdaje się, również na swego świetnego potomka (chociaż po kądzieli) słabą — w każdym razie bardzo nierównomierną — zdolność przelewania swej klasy na potomstwo. Bowiem, prócz fenomenalnej na nasze stosunki M-e Ferrari i pozatem kilku dobrych koni, Chambery dał sporo miernot W każdym razie autor tych słów nie może odżałować, że nie danem mu było widzieć potomstwa kilku specjalnie przygotowanych na matki córek Chambery'ego, jak Diva, Chanoinesse, Pantera, Kasztelanka oraz wspaniałego, pełnego energji i rasy syna Chambery'ego i Podchorążanki, który padł od nieszczęśliwogo wypadku, mając półtora roku.

*) Dla uczynienia przejrzystszą myśli przewodniej wzięty tu został przykład uproszczony, przeciwstawiający pobudliwość nerwową większej lub mniejszej odporności reszty organizmu. W istocie zaś komórki rozrodcze konia mają nie mniej jak 26 chromozomów (większość uczonych twierdzi że jest ich 36), nie licząc tego, że same chromozomy, przynajmniej niektóre z nich, składają się z mniejszych jednostek (t. zw. chromomerów), czyli że owa dysharmonia w cechach potomka może, a nawet poniekąd musi przejawiać się w różnych kierunkach, a więc również między poszczególnemi częściami jego mechanizmu, co może wytwarzać bardzo szkodliwą dysharmonję w samej mechanicznej strukturze potomstwa.

Wszelkie aforyzmy należy traktować ostrożnie, w ich istotnem znaczenju — miewają zaś one ten zły skutek, że tłum przyjmuje je dosłownie, nawet wówczas, gdy noszą widoczne cechy paradoksu. Otóż pewien zasłużony zresztą i cieszący się znacznym autorytetem hodowca (gorący zwolennik pełnej krwi angielskiej) puścił przed laty następujący, wielce popularny w swoim czasie aforyzm:

Najgorszy nawet reproduktor pełnej krwi jest lepszy od najlepszego reproduktora innego pochodzenia.

Opierając się na wyłuszczonych powyżej danych, sądzimy że powyższy aforyzm należałoby raczej odwrócić, mówiąc:

Nie ma szkodliwszego, bardziej niebezpiecznego reproduktora" dla matek o miękkiej, wątłej budowie, lub zimnokrwistych — jak nerwowy, o zwyrodniałej pobudliwości pseudo-flyerek. *)

Opieramy zaś to twierdzenie na nieuniknionej dysharmonji między pobudliwością nerwową i małą odpornością motorycznego mechanizmu, powstającej w potomstwie z takiego połączenia.

Natomiast niejednokrotnie podnoszone przez doświadczonych hodowców twierdzenie, jak cenną jest krew wschodnia, głównie arabska, w matkach, przeznaczonych do łączenia z reproduktorami pełnej krwi angielskiej, znajduje w teorji mendlowskiej potwierdzenie i wyjaśnienie. Krew wschodnia, jako bardziej zbliżona z pochodzenia i długoletniego wychowu do pełnej krwi angielskiej, niepomiernie zmniejsza ryzyko dysharmonji pomiędzy chromozomami łączonych z sobą osobników, usuwając w znacznej mierze możliwość powstawania owych pokracznych kombinacji, o których mówiliśmy wyżej.

Sądzimy więc, że przytoczone dane nakazują imperatywnie skasowanie dla koni trzyletnich i starszych wyścigów na dystansie 1300 mtr.

Tu odzywają się niekiedy żałosne głosy: co jednak ma robić hodowca z koniem, który nie jest w stanie biegać na dłuższym dystansie — jeżeli mu się taki koń urodzi?

Przedewszystkiem odpowiemy na to — niech się stara takich koni nie hodować, co przecie w znacznej mierze od niego jest zależnem, jeżeli zada sobie trud starannego doboru łączonych z sobą osobników. Po zatem jednak — coby odpowiedziano rolnikowi, któryby żądał od Ministerjum Rolnictwa, od Towarzystw, czy Syndykatów Rolnych, aby mu wypłacano premja za wyprodukowany poślad, jako nieunikniony przy produkcji celnego ziarna? Prawdopodobnie roześmianoby mu się w nos. Możemy więc ostatecznie z czystem sumieniem odpowiedzieć owemu hodowcy pseudo-flyerk'ów: niech postępuje jak rolnik z pośladem; niech robi, co chce, ale nie przeznacza go do siewu — a więc niech wozi nimi wodę, czy piasek, jeżeli potrafią to robić — wreszcie, niech je oddaje do rzeźni... Bo czyż mielibyśmy wyznaczać specjalne nagrody dla rorerów, lub koni rachitycznych — jedynie dla tego że i takie się rodzą? Nie możemy zapominać ani na chwilę, że wyścigi mają być *selekcją* przeznaczonego do *hodowli* materjału i że to jest *jedyną* ich rozumną *racją bytu*.

Zaś poza tem wszystkiem nie należy zamykać oczu na to, że owe wyścigi na 1300 mtr. dla starszej hołotki — w istocie swej nie są bynajmniej próbą specjalnych ich jakoby zdolności fleyerskich, ale raczej loteryjką, której wynik w znacznej mierze zależny jest od tego, który koń wcześniej „zje się" na starcie.

Streszczając się, wyrażamy to głębokie przekonanie, że, ograniczając do minimum próby flyerów i to utrzymując je (jeżeli nas stać na to) jedynie dla koni klasowych, winniśmy skasować zupełnie dla koni starszych niższych kategorji (t. zw. grupowych), próby poniżej 1600 metrów, wyznaczając dla czterolatków i starszych jako minimalną normę 2000 mtr. — i to przedłużając stopniowo dystanse ku jesieni. Sądzimy, że pod tym względem powinniśmy iść za przykładem Francji, która, utrzymując stale swoje programy wyścigowe w tradycjach dłuższych dystansów (nie mówimy o nadmiernie długich, które zostały już przez hodowlę potępione), zachowała swej rasie koni pełnej krwi staminę — i źle na tem nie wyszła, bo tylko ona jedna w Europie może walczyć z Anglją na stopie równości — zaś w swej hodowli pół krwi wytworzyła najlepszy materjał kawaleryjski świata.



SPUN po Lie-a-bed i Galatina, wł. Liddell (Lincolnshire Hcp.).

(Dok. n.)

Bohdan Wydżga.

*) Nie dotyczy to jednak ani trochę dobrze wybranych, solidnych reproduktorów pełnej krwi.

OKRĘGI HODOWLANE.

(Dokończenie).

Wśród obu stref konia szlachetnego, leżą okręgi hodowli konia roboczego ciężkiego.

W pierwszej części niniejszego artykułu wskazaliśmy na warunki, które wytwarzają tendencję do chowu koni ciężkich, tu dodamy jeszcze, że okręgi cierpiące na niedostatek łąk i pastwisk, względnie posiadające pastwiska żyzne lecz nizinne, nie są w możności produkować dobrego konia szlachetnego i wówczas lepiej prowadzić tam hodowlę poprawnego konia roboczego ciężkiego.

W zależności od tego, czy w danej okolicy chów konia tego typu wypływa z warunków wyżej omówionych, czy też

nie da się logicznie uzasadnić — rozróżniamy okręgi hodowli konia roboczego ciężkiego naturalne i sztuczne. Takim charakterystycznym okręgiem naturalnym będzie dorzecze Wisły, począwszy od niziny garwolińskiej, które poddamy szczegółowej analizie — typowym zaś okręgiem sztucznym będą okolice, hodujące konia ciężkiego na północo - wschodzie, gdzie został on narzucony przez b. rząd rosyjski i bezkrytycznie przez ludność przyjęty.

Idąc dalej przerzucamy się na lewy brzeg Wisły i trafiamy na pow. warszawski, stosunkowo uprzemysłowiony, o gospodarstwach przeważnie produkujących na detaliczny zbyt do Warszawy, gdzie wreszcie leży stolica, potrzebująca znacznej ilości koni typu przemysłowego. Następnie idą buraczane i jeszcze bądź co bądź podmiejskie powiaty błoński i sochaczewski, łowicki ze swą tradycyjną hodowlą włościańską konia pogrubionego, łódzki i jego satelita brzeziński



Okręg hodowli konia roboczego ciężkiego w dorzeczu Wisły zaczyna się, jak to już zaznaczyliśmy, w powiecie garwolińskim. Na poprzedzającym go powiecie puławskim kończą się pagórkowate lösy lubelskie, idealne do chowu konia szlachetnego i zaczyna się nizina o żyznych lecz przeważnie nizkich łąkach. To też na powiślu garwolińskim już od dłuższego czasu przeważa typ konia pogrubionego krwią zachodnią.

(Tomaszów), jako typowy okręg przemysłowy, wreszcie łęczycki o ciężkich i przeważnie nizkich ziemiach gdzie uprawa buraków jest dość rozpowszechniona.

Wznosząc się ku północy, wchodzimy w powiat kutnowski i południowo-wschodnią część gostynińskiego, znane ze swej kultury rolnej i gęstych cukrowni, skąd bezpośrednio zaczynają się kujawy najprzód Królewskie: pow. włocław-

ski i nieszawski, a później Wielkopolskie — powiaty inowrocławski, strzelnieński, mogileński, wreszcie powiat żniński.

Przechodząc do woj. Pomorskiego, mamy powiaty, produkujące konia ciężkiego z obu stron Wisły. Zaliczamy do nich powiaty: toruński, chełmnieński, grudziądzki, gniewski i tczewski o charakterystycznych dla nich ciężkich glinach na falistym terenie, gdzie buraki szeroko są planowane.

Wreszcie do okręgu hodowli konia pociągowego cięższego zaliczyć musimy pow. świecki, gdzie aczkolwiek przeważają ziemie średnie—materjał koński jest raczej typu ciężkiego, a to z braku warunków hodowlanych i charakteru intensywnych gospodarstw rolnych, pokrewnych naszemu kutnowskiemu.

Powiatów, które obecnie mają pogłowie końskie mieszane, a więc wschodnia część pow. gnieźnieńskiego, pow. witkowski, czarnkowski i chodzieski nie zaliczamy do okręgów konia roboczego ciężkiego, gdyż ostatnio raczej skłaniają się do konia szlachetnego, którego bardzo chętnie zaczynają chować.



MIGNAULT po Hainanlt i La Hupe, wł. pani Edgar. (Lincolnshire Hcp.).

Mamy wrażenie, że stały zakup remontu typu wierzchowego nawróci te powiaty w krótkim czasie całkowicie do hodowli konia szlachetnego.

Ten sam pogląd posiadamy co do powiatu ciechanowskiego, którego część tylko posiada ciężkie gliny.

Na południu pow. Kępnieńskiego, na granicy Ślązka niemieckiego włościanie chowają ciężkie konie przeważnie po oldenburgach.

Ponieważ dla części powiatu niema racji urządzać specjalnego okręgu nie wydzielamy go — tymbardziej, że grube konie pół krwi, jakie tam byłyby dawane na podkładzie miejscowym, oldenburskim nie powinny zmniejszyć zbytnio kalibru, a tylko poprawią jakość tamtejszego konia.

We wszystkich tych powiatach winien być stosowany najpotężniejszy typ konia pół krwi, jaki nierzadko spotykamy w stadninach wielkopolskich.

Uwzględniając powyższe drobne odchylenia — widzimy, że cały okręg dorzecza Wisły ma swoją ciągłość oraz logiczne uzasadnienie i hodowla koni a typu roboczego ciężkiego racjonalnie tam zorganizowana ma szanse powodzenia i rozwoju.



D'ORSAY po Son-in-Law i My Dame, wł. Mrs. S. Whitburn (Lincolnshire Hcp.).

Drugi naturalny okręg hodowli konia roboczego to za głębie ślązkie. W szeregu powiatów tego zagłębia znajdują się centra wielkiego przemysłu, wymagającego konia pociągowego o znacznej masie.

Koń tego typu jest tam konieczny, jako motor do przewożenia wielkich ciężarów na krótkich dystansach, tamtejsze rolnictwo również się przystosowało do tego rodzaju konia.

Koń roboczy ciężki na Ślązku jest hodowany w pow. rybnickim, katowickim, świętochłowickim i północno zachodniej części pow. pszczyńskiego.

Sekcja hodowli koni Ślązkiej Izby Rolniczej uważa za pożądane również wprowadzenie konia ciężkiego do pow. cieszyńskiego.

Naszym zdaniem w tym powiecie, gdzie przeważa doskonały typ konia szlachetnego, koń roboczy ciężki jest zbędny; powiat jest rolniczy o glebach średnich, w któremi tęgi koń pół krwi doskonale da sobie radę.

Trzeci okręg konia leży na północo-wschodzie.

Jest to typowy okręg sztuczny, który powstał w ten sposób, że b. rząd rosyjski urządził w Wilnie depot ogierów, obsadzone głównie ogierami ras ciężkich zachodnich: belgijskiemi, shire'ami clydesdalami, perszeronami i t. p.

Ogiery te, jak wszystkie konie z wielką masą, zaimponowały tamtejszym rolnikom, szczególnie drobnym — to też cieszyły się powodzeniem, popartem jeszcze tem, że niemcy na jarmarkach wykupywali, notabene za tanie dla nich pieniądze, udane metysy do gospodarstw w tych okolicach Prus Wschodnich, gdzie produkcja koni roboczych ciężkich była przez rząd zakazana.

Skutek tej dziwacznej akcji b. rządu rosyjskiego jest ten, że dzisiaj w kraju pół — dzikim, pozbawionym komunikacji i przemysłu, zrzadka tylko posiadającym ciężkie gleby i to ekstensywnie gospodarowane — spotykamy przeważnie konie pogrubione, ze znaczną domieszką krwi zachodniej, a co gorsze, również rysaczej.

Jedno tylko jest pocieszające, że w ostrych tamtejszych warunkach klimatycznych i surowym wychowie, wskutek braku urządzeń kulturalnych — produkty krzyżówek koni miejscowych z ciężkiemi przeważnie nie bujają zbytnio — są względnie harmonijne i jędrne, zbliżają się typem do koni dalekiej północy.

Wobec więc tego, że kraj ten nie posiada warunków do hodowli konia szlachetnego, że ludność ma zamiłowanie do konia roboczego typu trait leger, że tamtejsze pogłowie końskie jest przekrzyżowane krwią ras ciężkich — należałoby już ten kerunek i tam kontynuować z pewną myślą i systemem. Okręg ten zawierałby całe woj. Nowogródzkie, ziemię Wileńską i z woj. Białostockiego powiaty: grodzieński, sokólski i wołkowyski. Z kolei rzeczy nasuwa się pytanie jakich ras ogiery pociągowe miałyby być zastosowane w powyższych trzech okręgach konia ciężkiego.

Okręgi te różnią się zasadniczo warunkami bytu dla konia, oraz wymaganiami. Okręg dorzecza Wisły potrze-

buje konia z pewną masą, któryby wszakże dobrze kłusował, okręg zagłębia ślązkiego wymaga konia cięższego, okręg północno-wschodni musi mieć znów takiego konia pociągowego, któryby wytrzymywał brak szos, duży dystans i prymitywne warunki bytu.

Nie miejsce tutaj rozwodzić się nad zaletami i wadami poszczególnych ras koni roboczych ciężkich, których jak wiadomo istnieje mnóstwo.

Nie będziemy więc tu prowadzić rozważań na ten temat, a uprzytomnimy sobie fakt, że Zarząd Stadnin Państwowych musiał mieć poważne powody, skoro się zdecydował importować konsekwentnie norfolk - bretony.

Koniom tym stawia się często zarzut, że nie są dość ustalone, jako rasa, co jest poniekąd słuszne, gdyż rasa ta powstała niedawno. Wśród norfolkbretonów da się wyodrębnić trzy typy. Typ szlachetniejszy, lżejszy, typ trait roboczy i typ mały górski. W naszych warunkach ta trojakość typu jest nawet na rękę, gdyż w okręgach konia roboczego dysktrykty przemysłowe i ciężkie gleby buraczane będą potrzebowały typu cięższego, powiaty zaś o glebach normalnych raczej będą wolały typ średni i mały.

Obecne norfolk-bretony pomimo paru typów mają wszakże szereg cech wspólnych w budowie oraz jedną cechę bodaj decydującą o ich wyborze przez czynniki kierujące hodowlą w Polsce, to wydatne ruchy. Są to konie pośpieszno — robocze i zastosowanie ich w okręgu dorzecza Wisły jest zupełnie na miejscu.

Okręg zagłębia ślązkiego życzy sobie pincgauera. Koń ten jeden z suchszych koni pociągowych ciężkiego typu jest w swoim rodzaju produktem udanym — jeden tylko wzgląd w jego wprowadzeniu jest ujemny, że znajduje się na świecie w małej ilości, a przeto zakup dobrych reproduktorów będzie niezmiernie trudny.

Jest więc kwestja czy nie należałoby się tam zatrzymać na odpowiednim typie norfolk-bretona.

Dla okręgu północno-wschodniego zarówno norfolkbretony jak i pincgauery są końmi zbyt wysokiej kultury, zbytnio też odbiegającymi od typu tamtejszych klaczy.

Tam trzeba dobrać rasę, którąby się dobrze aklimatyzowała w ostrym klimacie, któraby znosiła łatwo niewygody stajen i nieregularne żywienie, któraby wreszcie dała jaknajlepsze wyniki pracy na tamtejszych bezdrożach.

Koniem najbardziej odpowiednim dla kraju o tego rodzaju warunkach wydaje nam się koń skandynawski (gudsbrandal), powszechnie u nas szwedem zwany, średniej miary, ruchliwy, jędrny i relatywnie suchy, wychowany w warunkach ostrego klimatu, po zakup którego względnie nie daleko trzebaby jeździć i, który w poważnej ilości wypróbowanych egzemplarzy, względnie po wypróbowanych rodzicach jest do nabycia.



WHITE SURREY po Nabot i Dejeuner,
wł. admirała Hedworth Meux (Grand National).

Koń ten nie jest zachodniego, nizinnego pochodzenia; jest to pogrubiony prymitywny koń północy, pochodzący od equus caballus typicus, a więc b. pokrewny naszym koniom miejscowym.

Słowem w okręgu dorzecza Wisły norfolk-breton, w okręgu zagłębia ślązkiego—pincgauer, względnie norfolkbreton, w okręgu północno-wschodnim szwed, oto sprecyzowany plan wprowadzenia właściwych ras koni roboczych cięższych w odpowiednich okręgach.

Wreszcie, jako ostatnie zagadnienie omawianego tu tematu musimy poruszyć kwestję polityki rządu odnośnie poszczególnych okręgów hodowlanych.

Polityka ta w okręgach hodowli konia szlachetnego jest niesłychanie prosta. Dawać jak najwięcej dobrych ogierów szlachetnych i pod żadnym warunkiem nie dopuszczać do licencjonowania w tych okręgach koni ciężkich i metysów. Dewizą powinno tu być, że w III klasie lepiej uznać zwykłego chłopskiego ogierka niż konia z krwią zachodnią.

Możnaby dopuścić do licencji w tych okręgach w charakterze przejściowym ogiery krwi hanowerskiej i anglo-normandzkiej, dobierając osobniki suche i o wydatnym procencie krwi angielskiej. Szczególnie hanowery wiążą się dobrze z krwią szlachetną i w pewnych okolicach mogą wprowadzić pożądane pogrubienie kośćca. To samo można powiedzieć o lippizanerach w podokręgu konia orjentalnego.

Natomiast w okręgach konia roboczego ciężkiego sprawa polityki rządu nie przedstawia się tak prosto.

Ideałem byłoby iść już wyraźnie w kierunku konia roboczego, położyć kres zgubnej metyzacji, a więc nie dawać tam i nie licencjonować ogierów szlachetnych. Ten najwłaściwszy plan, jest wszakże życiowo niewykonalny, gdyż ani rząd ani ludność nie rozporządza dostateczną ilością dobrych ogierów ras roboczych ciężkich. Dla tego w okręgach konia ciężkiego muszą być rozstawiane przez Państwowe Stada Ogierów i uznawane również ogiery szlachetne.

Aby wszakże uniknąć niebezpiecznej metyzacji klacze rejestrowane robocze ciężkie winny być stanowione tylko ogierami ciężkimi i odwrotnie szlachetne — szlachetnymi.

Jeżeli wszakże mamy dojść do doskonałych koni pociągowych — nie łudźmy się, że uda nam się to uczynić bez długotrwałego importu osobników męskich Dopiero po paru generacjach miejscowe produkty hodowli ciężkiej mogą dziedziczyć się względnie pewnie.

Z tego to powodu Polska, która nie posiada rodzimego konia tego typu — musi importować ogiery robocze ciężkie i pod tym względem Zarząd Stadnin Państwowych zmuszony jest wyłamać się z pod zasady, że zadaniem rządu jest popieranie tylko chowu konia szlachetnego.

Z chwilą, gdy uznajemy, że koń pociągowy cięższy jest niezbędny dla naszej artylerji, dla naszego przemysłu i pewnych okręgów rolniczych, z chwilą gdy posiadamy świado-

mość, że koń ten w naszym kraju jest sztucznie aplikowany i bez stałego dopływu krwi degeneruje — musimy się zdecydować, szczególnie na początku na otoczenie go rządową opieką.

Z czasem ze wzrostem kultury i specjalizacji w hodowli inwentarza — powstaną, wzorem zachodu, związki hodowlane, o określonych celach i zadaniach.

Gdy związki te na tyle okrzepną, że będą w stanie same produkować i importować ogiery — poparcie rządu dla hodowli konia roboczego ciężkiego, jako dającej zyski — może być znacznie ograniczone, co nigdy nie będzie mogło mieć miejsca w stosunku do wiele trudniejszej, i wiele mniej materjalnie pociągającej hodowli konia szlachetnego.

Uwagi moje na temat okręgów hodowlanych i związaną z niemi licencją ogierów i rejestracją klaczy są luźnym przyczynkiem do rozważań na ten podstawowy dla hippologji polskiej temat i oczywiście nie mogą mieć pretensji do nieomylności.

Miło mi już będzie jeśli posłużą jako substrat dla prac Rady Hodowli Koni, która na ten temat będzie obradować wiosną bieżącego roku.

Jan Grabowski.

Lincolnshire Handicap i Grand National.

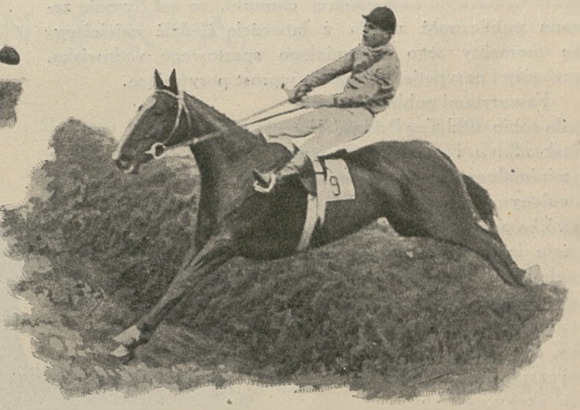
Meetingiem w Lincoln rozpoczyna się w Anglji wielki sezon wyścigowy i rozgrywka całego szeregu tradycyjnych gonitw, rezultaty których śledzą z wielkim zainteresowaniem sportsmani i hodowcy całego świata.

Pierwszą taką gonitwą jest Lincolnshire Handicap, który rozegrany został w środę 25 marca.

Pogoda nie sprzyjała dnia tego, a zmienny angielski klimat wykazał się w całej pełni. Po jasnym wschodzie słońca zerwał się lodowaty wicher, i niebo powlokło się tak czarnemi chmurami, że sprawozdawcy wyścigowi, podczas pierwszych wyścigów, pracowali przy latarniach.



PATSEY V po Lord Garvagh i klacz po Walmsgate, wł. B. Lemon (Grand National).



BALLINODE po Machakos i Celia, wł. Mr. J C. Bentley (Grand National).

Tak przykre warunki pogody nie odstraszyły jednak prawdziwie sportowej angielskiej publiczności, która od samego rana zebrała się tłumnie, żeby zawczasu obejrzeć szczegółowo wszystkich kandydatów i wybrać sobie mniej lub więcej gorących faworytów.

Najwięcej zwolenników miał D'Orsay i był cotowany 5:1, następnie szły z równą cotą 9:1 słynny Parth i francuski Tapin niosący bardzo ciężką wagę bo 8 st. 7 lb.

Wszyscy trzej faworyci zdawali się błyszczeć zdrowiem i kondycją. Bardzo dobrze prezentowały się Brimstone i King Willow. Candover wyglądał jakby ospale i do poważnej próby mniej usposobiony.

Przed samą gonitwą zerwała się gwałtowna burza i wystraszony piorunem Irish Eagle przeskoczył przez barjerę i znalazł się wewnątrz toru, zwrócony przez swego jeźdźca stanął jednak u startu. Gonitwa rozpoczyna się za chwilę. Prowadził bardzo szybkiem tempem D'Orsay i odsunął się znacznie od pola, które podążało za nim zbitą gromadką w porządku mniej więcej takim: Great Barrier, Pandarus, Irish Eagle, L. S. D. trochę dalej znowu Spun, Grave Fairy, Mignault, Kin Willow. Page Three. W ostatniej grupie podążały Parth i silnie trzymany Tapin. W połowie dystansu D'Orsay odpada, prowadzi Great Barrier podpierany przez Pandarusa i Irish Eagle. Znacznie poprawia tu swe miejsce w wyścigu wybornie prowadzony przez mistrza Donoghue, Tapin, który też stopniowo mija przodujące konie i na jakieś 400 metrów przed celownikiem wychodzi na czoło gonitwy

i nie niepokojony przez nikogo „cantrem" mija celownik pierwszym o 4 długości przed irlandzką klaczą Grave Fairy, która w ostatniej chwili, najniespodziewaniej, zajęła 2 miejsce wyprzedzając King Willow'a, blizko kończyły wyścig L.S.D. Irish Eagle i Page Three.

Faworyci D'Orsay i Parth byli obydwaj sromotnie pobici i kończyły wyścig pierwszy na i 14-ym, drugi na 17-ym miejscu. Zwyciężył w wielkim stylu koń francuzki, który dodał jeszcze jeden listek wawrzynu do laurowego wieńca hodowli wiernych Polsce sprzymierzeńców i przypomniał światu całemu zeszłoroczne tryumfy francuzkich szermierzy nad ich angielskimi, zbyt pewnymi siebie, przeciwnikami. W ubiegłym roku tenże wyścig wygrany został również przez francuskiego Sir Galahad'a

Tradycyjna nagroda, — Grand National steeple-chase handicap zgromadziła u startu jak zwykle bardzo liczne pole. Pogoda w dniu 27-go marca sprzyjała prześliczna, jakiej nie pamiętają od 32 lat. Słońce świeciło jasno i na błękicie nieba nie widać było najmniejszej chmurki, to też tłumnie zebrana publiczność mogła z łatwością śledzić najciekawsze momenty tego wspaniałego sportowego widowiska, szczegóły i perypetje którego są wprost porywające.



SILVO po Minter i Ever True, wł. p. Edwarda Edgara.
(Grand National).

Faworytami publiczność wybrała sobie Old Tay Bridge, Fly Mask, Silvo i Double Chance z minimalnemi różnicami w wymienionym porządku. Cała ta czwórka przedstawiała się rzeczywiście imponująco, prześlicznie wyglądał również Winnall. Old Tay Bridge szedł do tego trudnego wyścigu nawet bez bandażów, co znamionowało jego nadzwyczajną prawidłowość i pewność skoku i galopu.

Start udał się znakomicie, a przebieg gonitwy był najpiękniejszy, jaki kiedykolwiek widziano.

Od startu konie poszły ławą, lecz zaraz na pierwszym rowie przewrócił się Alcazar, powodując tem upadek Patsey'a V-go. Odtąd prowadzi Drifter, na najbliższych miejscach cwałują Peter the Piper i Double Chance, tuż za nimi idący Gracious pada na rzeczce, Ballinode zaraz na następnym rowie. Tu wychodzi na czoło Fly Mask pociągając za sobą Ballymacrory, Peter the Piper i Double Chance pilnowane przez Sprig i Driftera, nie odpuszczają daleko leaderów, w znacznej odległości cwałuje Old Tay Bridge wyczekujący jakby odpowiedniego momentu, żeby wykorzystać należycie błędy przeciwników.

Na jednej z następnych przeszkód odmawia skoku Peter the Piper, Fly Mask i Ballymacrory tracą na tej samej przeszkodzie, którą przepysznie skacze Silvo, wychodząc odrazu na pierwsze miejsce.

Na „Valentines Brook" Double Chance biorąc sprawnie tą trudną przeszkodę wyprzedza Silvo'a, Sprig utrzymuje trzecie miejsce przed Fly Mask. Odpadają tu Drifter i Music Hall zdobywca tej nagrody w 1922 roku. Old Tay Bridge podchodzi do czołowych koni i tu już widać, że musi odegrać poważną rolę, Przed ostatnim zakrętem źle skaczą Double Chance, Fly Mask i Sprig, przez co tracą dużo terenu i na czoło. wychodzi Old Tay Bridge odsadzając się znacznie i zdaje się być już niezawodnym zwycięzcą, lecz Double Chance świetnie skacze ostatnią przeszkodę, błyskawicznie podchodzi na płaskim torze do przodującego Old Tay Bridge'a i we wspaniałym „rushu" bije go u mety finiszem na ostatnich sążniach, wśród nieustających owacji publiczności, rozentuzjazmowanej nadzwyczaj efektownem zwycięztwem. Drugie miejsce utrzymał Old Tay Bridge, który o 4 długości za zwycięzcą kończył dystans o 6 długości przed Fly Mask. Czwartą nagrodę otrzymał Sprig, który szedł cały czas bardzo dobrze i stanął dopiero na ostatnim kilometrze.



PENCOED po Creangate i Peahen, wł. Lort-Phillips.
(Grand National).

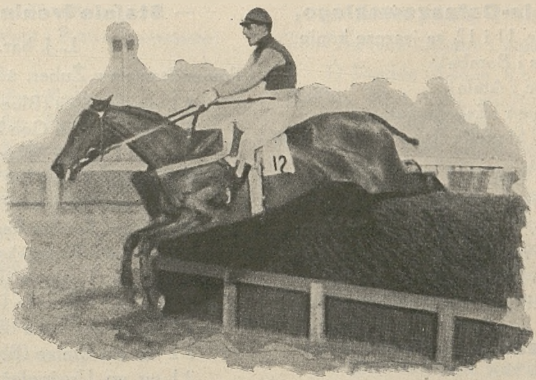
Pierwsza nagroda wynosiła 8.045 Ł i przedmiot wartości 200 Ł dla jeźdźca którą to nagrodę otrzymał dzielny „gentelman rider", major Wilson, świetnie przeprowadziwszy swego wspaniałego kasztana Double Chance Druga nagroda wyrażała się w sumie 700 Ł, trzecia 400 i czwarta 150.

Z 33 uczestników tej zaszczytnej nagrody, 24 nie kończyło wyścigu, między innemi dwóch zwycięzców z poprzednich lat Music Hall i Sergeant Murphy i tylko 9-ciu szermierzy doszło do mety.

Charakterystycznym szczegółem ostatniego Grand National jest fakt że z 9-ciu jeźdźców, dosiadających 9 ciu kończących sprawnie wyścig szermierzy, 6-ciu był „gentelmanriderów", a tylko trzech zawodowych żokei, którzy kończyli na czwartym, ósmym i dziewiątym miejscu. Popraw-

da niektórzy z nich jak Mr. M. I. R. Anthony, E. C. Doyel F. B. Rees, w ostatnich latach wykupili licenje jako zawodowcy.

Bardzo oryginalną jest karjera zwycięzcy „Grand National'u", najpierwszego dziś steepler'a Anglji Jeszcze w początkach r. b. był on prawie nieznanym w ojczyźnie. W początkach swej wyścigowej karjery był wprawdzie trenowany na wyścigi płaskie, lecz nie wykazywał żadnych zdolności wyścigowych i z tego powodu był sprzedany przez swego hodowcę bar. L. de Rothshilda trenerowi Arsherowi do Newmarhet, który go używał jako konia myśliwskiego. Po kilku latach myśliwskiej karjery był wskakany i biegał ze względnem powodzeniem w steeple chasc'ach. Wygrywając jakiś nieduży wyścig zakulał i wrócił do stajni myśliwskiej i dopiero w jesieni wrócił do treningowej stajni. Sprzedany swemn obecnemu właścicielowi Mr D. Gooldi, pozostając u trenera Arshera, zaczął w tym roku biegać w steeple chasach z wybitnym powodzeniem wygrywając 5 takich wyścigów z rzędu, a 6-ym swoim wielkim zwycięztwem w Grand National'u stał się pierwszym steepler'em Anglji.



WINNALL po Fowling-Piece i Clayton, wł. H. Liddel (Grand National).

Zwycięzca jest synem Roi Herode, lub Day Comet'a, ze względu na maść kasztanowatą, jak również na fakt, że prawdopodobniejszego ojca anglicy stawiają zawsze na drugiem miejscu, trzeba przypuszczać, że jest on synem ostatniego, czyli półbratem Obertasa, który wygrał u nas „St Leger' w 1921 im i nagrodę Prezydenta w następnym 1923-im roku. Zwycięztwo więc Duoble Chance ma pośrednio i dla nas duże znaczenie, tembardziej że Obertas biegał dobrze i we Francji w wyścigach z przeszkodami. Przytaczamy nazwiska wielkich steeplerów Anglji którzy mieli zaszczyt dwukrotnie zdobyć Grand National:

Grand National:	Abd el Kader	w r.	1850 — 51.
	The Lamb	„	68 — 71.
	The Colonel	„	69 — 70.
	Manifesto	„	1897 — 99.

W obecnym tym najtrudniejszym na świecie wyścigu z przeszkodami, jak już powiedziane powyżej, przyjęły udział zwycięzcy z lat poprzednich Music Hal i Sergeant Murphy, pierwszy jednak się przewrócił, a drugi dostał brocken down'u.

Kaeres.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Wiadomości z toru.** Przybyły na tor stajnie wyścigowe: L. J. bar. Kronenberga 16 koni, p. Z. Wójtowicza 3 konie, hr. J. Czarneckiego 19 koni, Ktery Szepietów 16 koni, K. Dzierzbickiego 13 koni, E. i J. Grzybowskich 11 koni.

Konie w przeciwieństwie do lat poprzednich są bardzo zaawansowane w robocie i robią wrażenie więcej lekko wyglądających od koni ze stajen zimujących w Warszawie.

W stajni 1 p. ul. Krechowieckich oprócz Beeth Morgana, który wygląda jakoś ponuro, reszta koni przedstawia się zupełnie dobrze. Znać, że mają dużo roboty, obłożone mięśniami wyglądają jednak lekko. Iwo wygląda ładnie, lecz wbrew przypuszczeniom zyskał przez zimę niewiele, więcej rozrosły się Dunaj i Bagnet. W stawce dwulatków bardzo dobre wrażenie robią Jurand, Samum i bardzo wyrośnięty Eldorado.

W stajni L. J. bar. Kronenberga rozwinął się znacznie Trębacz i Telimena. Too Good wygląda bajecznie, lecz nogi przednie, mocno obandażowane, budzą pewne obawy. Z dwulatków tej stajni wyróżniają się gn. ogierek Urwis, który przyszedł z Anglji do kraju w łonie matki po Chardonneret i Rose de l'Enfer i półsiostra Ruty również gniada Uzda.

W stajni hr. J. Czerneckiego oprócz Boule de Neige i Bianki wszystkie konie robią bardzo dodatnie wrażenie. Przyszła na tor stara znajoma Odolie lecz na oko zdaje się z całej stawki najmniej posuniętą w robocie. Znakomicie wygląda Atina. Z dwulatków tej stajni narazie nic się tak dalece nie wyróżnia.

W stajni Ktery Szepietów bardzo zyskał przez zimę Invit, ładnie wygląda Dyletantka. Stajnia ta posiada w tym roku wyróżniającego się dwulatka Brutusa po Morganaticu i Bursie; z resztej młodzieży dobre wrażenie robi Estokada.

Stajnia braci Grzybowskich starszych koni posiada bardzo niewiele. Nie ulega wątpliwości, że crackiem tu będzie Forward, który wygląda bardzo ładnie. Cała stawka dwulatków w tej stajni robi dość równe i dobre wrażenie.

Stajnia p. K. Dzierzbickiego będzie również wojować głównie dwulatkami, z których wyróżniają się szczególniej Druh i Dockart, nabyte z Kruszyńskiego stada, obaj synowie Newminster'a: pierwszy rodzony brat Czerlony, po Różdze, drugi pół brat Cenzora po Roli. Dobre wrażenie robi Dziadek własnego stada.

Przyjechał z Francji żok. James Liddiard, zaangażowany dla stajni trenera publicznego. Oczekiwani są jeszcze z Francji żokeje: Bosch, zaangażowany dla stajni p M. Róga, oraz Bouillon, zaangażowany dla stajni bar. L. J. Kronenberga. Z Rosji ma przybyć znany na naszym torze żok. Czernuszenko, który zapewne dosiadać będzie koni hr. A. Morstina.

— **W stajni S. Ostoia-Ostaszewskiego,** oprócz koni wymienionych w Nr. 11 i 12, są jeszcze konie:

3 l. kl. gn. Dynamo (Carabas i Bomba),
2 l. kl. gn. Molly (Morganatic i Atala),
2 l. kl. gn. Promienna (Promień i Esperance),
2 l. kl. gn. Mitra (Huszar II i Mettella II).

Trenerem stajni jest Jan Karwacki.

— **W stadzie Śmiłów u p. Czesława Baczyńskiego** urodziły się w r. b. następujące źrebięta:

17 stycznia od Piruette po Promieniu kl. kaszt.
28 stycznia od Esperance po Promieniu kl. gn.
17 marca od Sandomierzanki po Promieniu kl. kaszt.

— **Wiadomości ze stada p. Ludwika Orpiszewskiego.**

1) Czafranka po Weathercock i Czafrang w 1924 jałowa pokryta Morganatic'em również jałowa i w 1925 pokryta będzie Melkiem. 2) Cyganka po Teutonic i Czafranka dała w 11.IV 24 r. ogierka gniadego po Melku pokryta Melkiem, źrebna, będzie pokryta również Melkiem. 3) Dehna po Teutonic i Czafranka dała 27.I 24 r. gniadą klaczkę po Melku, pokryta Melkiem jałowa w 1925 r. idzie pod Melka. 4) Eloe po Magasan i Czafranka dała 4.IV 24 gniadą klaczkę po Morganatic, pokryta nim, jałowa, idzie pod Melka. 5) Hera po Magasan i Czafranka idzie pod Melka. 6) Genievre po St Just i Gin pokryta w 1924 r. Mantonem (sztucznie) (źrebna wątpliwa) pójdzie pod Mantona. 7) L'Ensorcelée po Phoenix i Bergeronette dała 6.IV 24. gniadego ogierka po Manton, pokryta Mantonem, jałowa idzie pod Melka. 8) Nemezis po Beregvölgy i Rohana źrebna z Mantonem, pójdzie pod Mantona. 9) Raadas po Mindig i Robusta dała 15.I 24 r. kasztanowatego ogierka po Lotos (Batory) pokryta Blue Danubem jałowa, idzie pod Urwisa (Farurey). 10) Eroica po Matchbox i Hermosa dała w 1924 r. bliźnięta po Morganatic obydwa padły, pokryta Morganatic urodziła 9.III 25 r. również bliźnięta i 13.III padła.

Roczniaki w stadzie: 1) Kirkor 16 I 24 r. po Lotos Raadas, 2) Krysta 27.I 24 r. po Melk i Dehna, 3) Kinga 4.IV 24 r. po Morganatic i Eloe, 4) Koncerz 6.V 24 r. po Manton i L'Eusorceleé, 5) Kosztur 11 IV 24 r. po Melk i Cyganka.

— **Z Nicei** nadeszła smutna wiadomość, iż dnia 3 kwietnia r. b. zmarł tam znany śpiewak i ongi hodowca koni pełnej krwi angielskiej oraz właściciel stajni wyścigowej Jan Reszke.

W numerze następnym „Jeźdźca i Hodowcy" pomieścimy portret i wspomnienie o zasłużonym hodowcy.

— **Stado Byszów A. i J. Bronikowskich.**

Roczniaki pełnej krwi:

Despota og. kary (Carabas Lola Beeth),
Domator og. sk-gn. (Carabas i Risotta),
Dziwak og. kary (Carabas i Chuckle),
Demagog og. gn. (Carabas i La Renteria),
Depesza kl. kara (Carabas i Red Start),
Dola kl. gn. (Carabas i Jersey Lilly,
Figlarna kl. kaszt. (Coriolanus i Miss N.).

Do 1-go marca wyźrebiły się matki:

Red-Start kl. sk gn.po „Carabas".
Rositta og. sk-gn. po „Carabas".
Jersey-Lilly poroniła og. 10 miesięcznego.

— **Stajnie treningowe.**

L. J. bar. Kronenberg.

Trener Stanisław Żuber, żokiej Bouillon.

4 l. og. gn. Świt (Blue Danube i Karabela),
3 l. og. gn. Too Good (Blue Danube i Karabela),
3 l og. Trębacz (Blue Danube i Legja),
3 l. og. gn. Tuhaj Bej (Liege i Krosta) pół krwi,
3 l. kl. gn. Telimena (Blue Danube i Wenecja),
3 l. kl gn. Trudna Rada (Blue Danube i Pandora),
3 l. kl. kara Turkawka (Blue Danube i Sirene),
3 l. kl. gn Tradycja (Liège i Bebe) pół krwi,
3 l kl. gn Tancerka (Liège i Parisia),
2 l. og. sk.gn. Ułan (Blue Danube i Wenecja),
2 l. og. gn. Umizg (Blue Danube i Sirene),
2 l. og. gn. Urwipołeć (Blue Danabe i Karabela),
2 l. kl. gn. Uzda (Blue Danube i Judith),
2 l. og. gn. Urwis (Chardonneret i Rose de l'Enfer),
2 l. kl. sk.gn. Uroda (Mości Książe i Molly Malone),
2 l. kl. gn. Uciecha (Orest i Legja).

Stajnia St. Ktery-Szepietów.

Trener Andrzej Matczak.

6 l og. kaszt. Floramour (Blason i Rose d'amour),
4 l. og. kaszt. Happy lover (Fedorius i Rose d'amour),
4 l. og. gn. Wojak (Knickebein i Wojna),
3 l. og. c.gn. Murat (Morganatic i Ewa),
3 l. og. gn. Invit (Whist i Frau Szerena),
3 l. kl. kaszt. Grula (Morganatic i Glorja),
3 l. kl. kaszt. Dyletantka (Dealer i Blaustrumpf),
3 l. kl. c.gn. Rakieta (Carabas i Riviera),
2 l. og. kaszt. Brutus (Morganatic i Bursa),
2 l og. gn. Monitor (Morganatic i Glorja),
2 l. og. gn Murman (Morganatic i Ewa),
2 l. og. kaszt. Excentryk (Fils du Vent i Fantazja),
2 l. kl. gn. Salwa (Humbug i Siam),
2 l. kl. kara Estokada (Liège i Chorok-Bridge),
2 l. kl gn. Groza (Morganatic i Gavernesse),
2 l. kl. gn. Nana (Carabas i Nanaśka).

K. Dzierzbicki.

Trener Stanisław Gruszka.

5 l. kl. kaszt. Lanoline (Apothecary i Louisianne),
4 l. og sk.gn. Bien Joué (Radiant i Gaff),
3 l. c.gn. Dziryt (Bob i Belgja),
2 l. og. gn. Druh (Newminster II i Rózga),
2 l. og. gn. Dakkar (Newminster II i Rola),
2 l. og. gn. Dziadek (Raróg i Belgja),
2 l. og. gn. Argus (Madjar i Braga),
2 l. og. gn. Agamemnon (Madjar i Marichette),
2 l. kl kaszt. Dziuchna (Raróg i Remiza),
2 l. kl. gn. Alaska (Liège i Mira),
2 l. kl. kaszt. Atlanta (Kentish Cob i Lexavis),
2 l. kl. kaszt. Lala (Fils du Vent i Guadiana).

Stajnia trenera publicznego.

Trener Michał Małęda.

A. hr. Wielopolski.

4 l. og. kaszt. Palatyn (Mości Książe i Zeyneb),
2 l. kl. sk.gn. Fiora (Liège i Selika).

A. margr. Wielopolski.

3 l. og. c.gn. Dorpat (Morganatic i Riga),
3 l. kl kaszt. Dunkierka (Fils du Vent i Francja),

2 l. og. gn. Ergo (Fils du Vent i Cavalla),
2 l. kl. gn. Eleonore (Fils du Vent i Reine Fiammette).

B. Szwejcer.

4 l. og. sk.gn. Ten (Blue Danube i Kalaena),
4 l. kl. gn. Tamta (Blue Danube i Pantera),
3 l. og. gn. Liwiec (Oszczep i Kalaena),
3 l. kl. gn. Claude Denise (Oszczep i Bajka) pół krwi,
2 l. kl. gn. Cochera (Mackenzen i Kalaena),

B. Karwowski.

3 l. og. gn. Diomed (Bob i Anita),
3 l. og. kaszt. Batory (Libanon i Fille du Vent) pół krwi.

W. Wysocki.

2 l. og. gn. Turkus (Morganatic i Anita).

B. Wydżga.

3 l. kl. gn. Tęcza B. W. (Mości Książe i Topola),
2 l. og. gn. Morgat B. W. (Morganatic i Topola).

Z. i J. Skolimowscy.

4 l. og. gn. Youngminster (Newminster II i Biczi),
3 l. kl. gn. Arogantka (Radża i Bellona),
3 l. kl. kara Ałła (Alaric Victor i Very Ugly).

Z. Dobiecki.

Trener Stanisław Kowalski.
4 l. kl. c.gn. Danae (Arioso i Déli Szèl),
2 l. kl. kaszt. Roksana (Mości Książe i Zeyneb).

W. Święcicki.

Trener St. Kowalski.
5 l. kl. gn. Bithur (Batailleur i Minerwa II),
4 l. kl. siwa Baghera (Postumus i Ruń).

A. Olszowski.

Trener Stanisław Kowalczyk, żokiej Stanisław Pasternak.
3 l. og. gn. Toreador (Huszar II i Good Luck),
3 l. og. gn. Towarzysz Pancerny (Huszar II i Salamandra),
3 l. kl. gn. Torpeda (Parachute i Pera),
3 l. kl. gn. Titina (Carabas i Saffy),
2 l. og. kaszt. Tamerlan (Huszar II i Tilly II),
2 l. og. kaszt. Dollar (Huszar II albo Dealer i Delightful Morning),
2 l. og. gn. Uriel d'Acosta (Huszar II i Good Luck),
2 l. og. gn. Urok (Huszar II i Sorbona),
2 l. og. gn. Ułan (Huszar II i Polmoodie młoda), $^1/_2$ kr.
2 l. kl. gn. Umykaj Polmoodie (Huszar II i Polmoodie V) pół krwi.
2 l. kl. kaszt. Urodna (Huszar II i Aline),
2 l. kl. kaszt. Elma (Mości Książe i Rusałka).

ZAGRANICZNA.

— **Lincoln,** 25 marca.

Lincolshire Handicap, 1990 Ł, 1600 mtr.

1) Tapin 4 l. po La Farina i Maillane, 9 st. 7 lb., wł. M. A. Ekanayan, ż S. Donoghue.
2) Grave Fairy 8 l po Grave Greck i Mountain Fairy, 6 st. 9 lb., wł. Mr. Coombs, ż. W. Howard.
3) King Willow 6 l. po King's Prize i Willowmore, 7 st. 9 lb., wł. Mr. H. Mollekin, ż. Tayglor.
Bez miejsca 23 konie, wygrane b. łatwo o 4 dł.

— **Liverpool,** 27 marca.

Grand National Steeple Chase, 1130 Ł, 7500 mtr.

1) Double Chance 9 l. po Roi Herode lub Day Comet i Kelibia, 10 st. 9 lb., wł. Mr. Goold, j. mjr. Wilsom.
2) Old Tay Bridge 11 l. po Bridge of Earn i Braken Reed, 11 st. 12 lb., wł. W. H. Dixon, ż. Anthony.
3) Fly Mask 11 l. po Fly Fisher lub Bergomask i Ascetic, 11 st. 11 lb., wł. Mr. T K. Landlaw, j. E. C. Doyle.
4) Sprig 8 l., 11 st. 2 lb., ż. T. Leader.
Bez miejsca jeszcze 5 koni. Z 33 uczestników 24 nie kończyło wyścigu: 6 wyłamało, 2 zatrzymane zostały, 2 się skarambolowały, 14 zaś upadło na różnych przeszkodach.

— **Zasłużona kara.**

Komisarze Zachęty do Hodowli Koni we Francji zasadzili na 5 dni wyścigowych żokieja R. Vayer za umyślne pozostanie na starcie w nagrodzie Maladetta.

Właściciel stajni gdzie zaangażowany był Vayer zerwał z nim kontrakt.

— **Nicea,** 22 marca.

Wielka nagroda m. Nicei, 100.000 fr., 2,200 mtr.

1) Torch Bearer (Star Hawk i Kittensh), 56 kg., wł. M. A. Macomber, ż. G. Garner.
2) Rabican, 62 kg., ż. Mac Gee.
3) Black Prince, 58 kg., , G. Natara.
Wygrane o głowę w walce.

— **St. Cloud,** 21 marca.

Nagroda „Charlepont“, 10,000 fr., 1300 mtr.

1) Ararat (Alcantara II i Excellence), wł. L. Mantacheff, ż. Ferré
2) Montverdun, wł. N. Coronio, ż. C. Herbert.
3) Flamboyante, wł. Duc Decazes, ż. C. Santour.
Wygrane łatwo o $^3/_4$ dł.

Nagroda Edmund Blanc, 50.000 fr., dyst. 1500 mtr.

1) Prernontré (Amadou i Pontala), wł. C-te de la Comera ż. J. Jenings.
2) Golden Hope, wł. M. Wittouck, ż. W. Lister.
3) Nethon, wł. M. Pellerin, ż. A. Essling.
Wygrane łatwo o 2 dł.

— **Auteuil,** 25 marca.

Wielka Nagroda Wiosenna 50,000 fr., 3,800 mtr.

1) Holbeach, 65 kg., wł. R A. Cerf., ż. J. Luck.
2) Tika, 64 kg., wł. G Guerlain, ż. R. Caron.
3) Ca Mord, wł. M. Bassut, ż. P. Wrichel.
Wygrane pewnie o $^3/_4$ dł.
Totalizator wypłacał za 10 fr. 559 fr. 50 cent.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 11 i 12 str. 87 pod illustracją winno być „gen. Pajewski“ a nie „gen. Gajewski“, jak mylnie wydrukowano.

W tym że Numerze str. 94 ustęp „Polyphontes wyrobił się . . . . . . wielkiego Papyrusa“ wskutek pomyłki zecerskiej znalazł się w „Grand National St. Chase“, — winien być w „Lincolnshire Handicap“.

Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.